

Łukasz Kulak

# W POSZUKIWANIU ŹRÓDŁA

korzenie cywilizacji na Ziemi



**Łukasz Kulak**

„W poszukiwaniu źródła – korzenie cywilizacji na Ziemi”

Copyright © by **Łukasz Kulak**, 2016

Copyright © by **Wydawnictwo Psychoskok Sp. z o.o.**, 2016

Wszelkie prawa zastrzeżone. Żadna część niniejszej publikacji  
nie może być reprodukowana, powielana i udostępniana  
w jakiegokolwiek formie bez pisemnej zgody wydawcy.

Skład: **Jacek Antoniewski**

Projekt okładki: **Robert Rumak**

Korekta: **Paweł Markowski**

Ilustracje na okładce: © **mikiel – Fotolia.com**

ISBN: 978-83-7900-548-2

**Wydawnictwo Psychoskok Sp. z o.o.**

ul. Spółdzielców 3/325, 62-510 Konin

tel. 63 242 02 02

<http://wydawnictwo.psychoskok.pl>

e-mail: [wydawnictwo@psychoskok.pl](mailto:wydawnictwo@psychoskok.pl)

## Spis treści

Ukryta historia Ziemi. . . . .	5
Nieziemskie kataklizmy . . . . .	8
Zaginione lądy i cywilizacje . . . . .	31
Atlantyda . . . . .	33
Na dnie Atlantyku . . . . .	67
Łąd Mu . . . . .	92
Tablice Naacal . . . . .	102
Archeologia wysp Pacyfiku . . . . .	105
Nan Madol . . . . .	113
Na Wyspie Wielkanocej . . . . .	119
Pod wodą . . . . .	131
Yonaguni . . . . .	133
Archipeląg Kerama. . . . .	145
Gunung Padang . . . . .	145
Wczoraj iluzja, dzisiaj rzeczywistość . . . . .	157
Mauritia . . . . .	157
Miasto Dwarka . . . . .	159
Indie, Zatoka Bengalska, okolice Poompuhur (Pugar)	160
Helike . . . . .	161
Heraklejon . . . . .	162
Śródziemnomorskie Stonehenge . . . . .	163
Aleksandria . . . . .	165
Pavlopetri . . . . .	169
Prehistoryczna Turcja . . . . .	170

Karahan Tepe . . . . .	185
Dolina Frygijska . . . . .	189
Podziemne miasta . . . . .	195
Starsze? . . . . .	197
Starożytny Egipt. . . . .	204
Znana i nieznana historia starożytnego Egiptu . . . . .	204
Pochodzenie kultury starożytnego Egiptu . . . . .	215
Sfinks i trzy piramidy w Gizie . . . . .	228
Wielka Piramida i technika starożytnych . . . . .	254
Elektrownia z Gizy czy coś więcej?. . . . .	284
Prąd elektryczny . . . . .	291
„Jako w niebie, tak i na Ziemi...” . . . . .	300
Niszczenie dziedzictwa kulturowego	
Starożytnego Egiptu . . . . .	309
Bibliografia . . . . .	312

## Ukryta historia Ziemi

**Z**apoznając się z powszechnie akceptowaną historią Ziemi i rozwoju pierwszych cywilizacji, doszedłem do wniosku, że akademicka wiedza jest dogmatyczna i mocno ograniczona. Często dochodzi do sytuacji, w których przed uczonymi „leżą” dowody świadczące o diametralnie innym przebiegu zdarzeń historycznych, niż zakładają oficjalne teorie, ale mówiąc krótko, nic się dzieje. Dlaczego naukowcy są tak mało otwarci na nowe możliwości? Otóż istnieją trzy główne powody, dla których świat akademicki jest w dużej mierze niereformowalny. Przede wszystkim należy zrozumieć, że wiedza (nie tylko naukowa) blokowana jest przez bardzo wąskie grono ludzi sprawujących kontrolę i władzę na Ziemi. Dla tak zwanej elity, która bardzo wyraźnie ukształtowała się w starożytności, nie są wcale najważniejsze pieniądze, ale właśnie wiedza. Tylko posiadając prawdziwe informacje, możemy właściwie ocenić rzeczywistość i poznać prawdę. Pieniądz natomiast stanowi zaledwie jedną z wielu form sprawowania kontroli nad jednostką. Ponieważ istnieje cenzura informacyjna na szczycie piramidy władzy, pozostałe struktury znajdujące się na niższych szczeblach tej konstrukcji (systemu) programowane są na podstawie fałszywych danych (z czego zdają sobie sprawę nieliczni członkowie tego konstruktury). Tak więc ludzie zajmujący się profesjonalnie określonymi dziedzinami nauki przygotowani są do zawodu na podstawie odgórnie narzuconej ideologii autorytetów. Skutkiem tego mechanizmu jest chociażby dogmatyzm, czyli ściśle przywiązanie do określonych poglądów. Chodzi o to, by nie myśleć interdyscyplinarnie i kreatywnie (dostrzegać coś, czego inni nie widzą), ale żeby przyjąć za pewnik czyjs tok rozumowania. Trzecim ważnym czynnikiem wpływającym na hamowanie

przepływu informacji jest oczywiście kasa. Jeżeli szanowany profesor astronomii mówi, że cywilizacje pozaziemskie są fanaberią lub zbiorową halucynacją pseudonaukowców, to nie dlatego, że rzeczywiście zbadał i przyjrzał się zagadnieniu inteligentnego życia spoza Ziemi, ale ze względu na brak zainteresowania tym tematem instytucji naukowej, dla której pracuje! Mówiąc jaśniej, uczeni prowadzą badania, na jakie otrzymują fundusze. Kiedy pojawia się nagle wiedza przekraczająca kompetencje naukowca, najlepiej ją wyśmiać, odpowiednio nazwać i bezpodstawnie zdyskredytować. Powyższe trzy etapy z pewnością nie prowadzą do rozwoju wiedzy, ale jej stagnacji i zacofania intelektualnego. Paradygmat naukowy zakłada, że zarówno Ziemia jak i ewolucja człowieka i cywilizacji poddane były stopniowym, powolnym zmianom na przestrzeni wielu tysięcy, a nawet milionów i miliardów lat. Co ciekawe, wystarczy prześledzić starożytne podania, żeby stwierdzić, że nauka kompletnie myli się, co do przebiegu wydarzeń w przeszłości. Według naszych przodków, Ziemia poddana była wielu kataklizmom – często na skalę kosmiczną. Jeszcze kilkadziesiąt lat temu zupełnie ignorowano słowa ludzi, którzy na własnej skórze doświadczali przyjemności i nieprzyjemności ówczesnego świata sprzed tysięcy lat. Dziś wiemy już na pewno, że przekazy dawnych ludów niosły prawdziwe informacje. Jak się jednak okazuje, samo udowodnienie na drodze stricte naukowej teorii nagłych i nieprzewidywanych procesów, jakie niegdyś wystąpiły na Ziemi (nie raz, nie dwa) nie oznacza, że w kręgach akademickich dochodzi do jakichś poważnych zmian obowiązującego paradygmatu. Zwykle dzieje się tak, że jeżeli pojawiające się dowody mogą wesprzeć istniejące już teorie, wówczas w zasadzie bez zastanowienia zostają one przyjmowane i ogłaszane jako brakujące ogniwo w łańcuchu np. ewolucji. Inaczej wyglądają sprawy, gdy dokonane

odkrycie jest autentyczne, ale podważa oficjalne standardy. W takich przypadkach uczeni, a przynajmniej zdecydowana większość z nich dystansuje się od „nowych” faktów i udaje, że problem w ogóle nie istnieje. Mądre głowy mówią wtedy, że nie można wyciągać pochopnych wniosków, bądź stosują inną metodologię, choć nie potrafią jej zdefiniować. W obecnych, rzekomo postępowych czasach, mamy więc do czynienia z globalną głupotą, ciemnotą itd. Nie dziwi mnie, że podręczniki szkolne np. do historii są nieaktualne w świetle wiedzy na dzień dzisiejszy o co najmniej 20 lat! Odrzucenie błędnego paradygmatu stopniowych, powolnych zmian jest kluczowe, jeżeli chcemy poznać faktyczny przebieg rozwoju cywilizacji na Ziemi. Badając teksty starożytne doszedłem do wniosku, że cywilizacja wcale nie narodziła się na znanych nam lądach ani w czasach historycznych. W różnych kulturach rozsianych po całym globie przewijają się różne nazwy wysp lub nawet kontynentów, które zatoniły w obliczu dramatycznych katastrof. Wśród nich znajdują się m.in. Atlantyda na Oceanie Atlantyckim a także Mu, położona niegdyś na Pacyfiku. Pomimo ostrego sprzeciwu establishmentu naukowego dysponujemy dzisiaj naprawdę pokaznym materiałem dowodowym, jednoznacznie wskazującym na istnienie wymienionych wyżej lądów. Materiał ten ma charakter jak najbardziej naukowy. Jak wynika z pradawnych podań, na Atlantydzie i Mu rozkwiatały bardzo zaawansowane cywilizacje, których założyciele reprezentowali poszczególne rasy pozaziemskie. Dopiero kataklizm sprzed ok. 13 000 lat doprowadził do ostatecznej zagłady opisywanych tutaj lądów i kultur. Na szczęście świadectwa ingerencji istot z innych światów nie zniknęły zupełnie, ale przetrwały między innymi na terenach dzisiejszej Turcji i Egiptu...

## Nieziemskie kataklizmy

**Z**apoznając się z wizją świata naszych przodków, dowiadujemy się, że w przeszłości Ziemia wcale nie była stabilnym i bezpiecznym globem. Prehistoryczne teksty: podania, legendy, inskrypcje i opowieści sprzed tysięcy lat przed naszą erą głoszą historię, według której Ziemia poddawana była serii kosmicznych katastrof. Ostatni wielki kataklizmy na skalę światową, opierając się na pradawnych zapisach, miał miejsce około dwóch tysięcy lat przed Chrystusem, podczas tzw. Exodusu, czyli wyjścia Izraelitów z niewoli egipskiej ok. 1500 lat p.n.e. oraz ok. VIII–VII w. p.n.e. Starożytni są zgodni, co do tego, iż globalne zmiany klimatyczne wywołane zostały ingerencją sił pozaziemskich, nie zaś samymi przemianami na powierzchni lub wewnątrz planety Ziemia. Immanuel Velikovsky, naukowiec żyjący w latach 1895–1979, doskonały interpretator wydarzeń historycznych, autor książek m.in. „Zderzenie Światów”, analizując liczne podania z obu półkul świata, sporządzone przez dawne ludy, niezwykle wyczerpująco i dokładnie przedstawia swoją teorię, stwierdzając, że w przeszłości równowagę Niebieskiej Planety zachwiała dwukrotnie dużych rozmiarów kometa, która ostatecznie przekształciła się w planetę znaną jako Wenus. Ta sama kometa spustoszyła Ziemię dwukrotnie w odstępnie pięćdziesięciu dwóch lat – jak wykazuje autor licznych publikacji. Sama kometa natomiast została „wyrzucona” z planety Jowisz. Stąd właśnie w mitologii pojawił się mit dotyczący Ateny (uosobienie Wenus), narodzonej z głowy Zeusa (Jowisza). Wpływ na losy Ziemi miała także planeta Mars. W wyniku ich kontaktu (wyładowań elektrycznych między oboma ciałami niebieskimi)



obrót Ziemi został drastycznie zakłócony, o czym informują nas starożytne teksty. Począwszy od Biblii, przez historie Majów, mieszkańców pradawnych Indii, egipski lament Ipuwera pt. „Rzeka jest krwią”, przekazy pozostawione przez historyków greckich, podania Traków, epos fiński „Kalewala”, hymny orfickie, pisma Babilończyków, przez historie meksykańskie, podania tubylców z Ameryki zebrane przez Hiszpana Bernardo de Sahaguna, aż po legendy Wogułów z Syberii, możemy z całą pewnością stwierdzić, iż Ziemię nawiedziły następujące po sobie anomalie klimatyczne związane m.in. z zatrzymaniem się trzeciej planety Układu Słonecznego. Midrasze, a więc teksty nieuwzględnione w Biblii, zawierają informacje, w myśl których Słońce i Księżyc zatrzymały się na 18 godzin (36 itim). Na kartach meksykańskich kronik spisana została historia zapadnięcia poczwórnej nocy i podobnie jak inne legendy, wskazują na bezruch ze strony Słońca i Srebrnego Globu. I. Velikovskiy udowadnia w swoim dziele, że kataklizmy spowodowała kometa poprzez dotknięcie Ziemi gazowym ogonem, złożonym z gazów węgla i wodoru. Biblijny Exodus, stanowi jedno z mnóstwa źródeł, z którego możemy dowiedzieć się o przebiegu tragicznych zdarzeń.

„Plagi egipskie” zdaniem Velikovskiy’ego były wynikiem kataklizmów pustoszących Ziemię. Starożytne teksty znalezione na Płw. Arabskim również opowiadają o zbliżonych zdarzeniach, jakie spotkały Egipt. Jednak najbardziej nurtującą badaczy kwestią jest tzw. „czerwony świat”. Jak dowiadujemy się z fińskiej „Kalewali” „świat został spryskany czerwonym mlekiem”. Również pisma ałtajskich Tatarów informują czytelnika o „krwi, która zabarwiła świat na czerwono”. W Piśmie Świętym odnajdujemy następujące dane z czasów, kiedy „Woda Nilu zamieniła się w krew. Ryby rzeki wyginęły, a Nil zaczął wydawać przykrą woń, tak

że Egipcjanie nie mogli pić wody z Nilu. Krew była w całym kraju egipskim”. Babiloński mit wcale nie różni się treścią od pozostałych tekstów z okresu katastrofy i także donosi, że świat stał się barwy czerwonej. Jeżeli zatem podania ludowe i zapiski antycznych pisarzy z prawie całego globu głoszą podobną wersję wydarzeń sprzed około 2000 lat p.n.e., prawda na temat losów Ziemi musi być w nich zawarta. Gdy doszło do zderzenia komety z Niebieską Planetą nastąpiły anomalne zjawiska, które mieszkańcy ówczesnego świata odebrali za gniew bóstwa, zsyłającego na planetę krew. Velikovsky interpretuje mitologiczne przekazy tak:

*Jedną z pierwszych widocznych oznak tego spotkania (komety i Ziemi – przyp. red.) było poczerwienienie Ziemi spowodowane przez drobny pył rdzawego koloru. W morzu, jeziorze i w rzece, pigment ten zabarwił wodę na krwawy kolor. Za przyczyną cząstek tego żelazistego, czy innego rozpuszczalnego pigmentu, świat stał się czerwony.*

W wyniku skażenia planety: gleby, atmosfery, wód itd., zwierzęta, płazy, owady i ryby – jak czytamy w Biblii – masowo wymierały lub dramatycznie poszukiwały miejsca, gdzie możliwe stałoby się przetrwanie ciężkich warunków – stąd wzięły się słynne „plagi”. Morze Czerwone, a mówiąc konkretnie jego nazwa, wzięła się właśnie od zabarwienia jego wód przez zabójczy, hematoidalny pigment. Majowie zachowali historię sprzed wieków, gdy „ziemia drżała, ruch Słońca został zakłócony, a woda w rzekach zamieniła się w krew. Oczywiście pokrycie powierzchni globu pyłem nie stanowiło jedyne go zmartwienia mieszkańców planety. Deszcz meteorytów bądź „mały pył”, „bardzo ciężki grad”, „barad” (słowo określające w Biblii meteoryty), bombardowały „razem z ogniem” Ziemię. W swojej książce, Velikovsky powołuje się także na relacje „naoczne go świadka” z Egiptu, lamentującego nad rozmiarami katastrofy, która

pozbawiła ludzi wszelkich darów natury: drzew, owoców, ziół – mówiąc krótko, kipiący życiem kraj przemieniony został błyskawicznie w piaszczystą pustynię. W biblijnej Księdze Wyjścia znajduje się opis katastrofy, jaka nawiedziła Ziemię ok. 2000 lat p.n.e.:

*Pan zesłał grzmot i grad i spadł ogień na ziemię. Pan spuścił również grad na ziemię egipską. I powstał grad i błyskawice z gradem na przemian tak ogromne, że nie było takich na całej ziemi egipskiej od czasów, gdy [Egipt] stał się narodem.*

Ponieważ rozmiary kataklizmu rozciągały się na cały świat, uczony cytuje buddyjski tekst Visuddhimagga, którego autor opisuje działanie potężnego wiatru powstałego z chmury, prawdopodobnie chodziło o trąbę powietrzną, która dosłownie zmiotła wszystko, co znajdowało się na jej drodze, w tym: kamienie, głazy narzutowe, drzewa, a nawet siedziby ludzkie. Dochodziło także do trzęsień ziemi. Kontaktowi Ziemi z kometą towarzyszyły również opady nafty. Jedna z ksiąg Majów podaje, iż ówczesna ludność zalana została „lepką substancją pochodzącą z niebios”, natomiast meksykańskie zapisy utrwaliły przekaz, według którego na ziemię spadła smoła ziemna, a Wogulowie syberyjscy pamiętają czasy, gdy „Bóg zesłał na Ziemię morze ognia”. Velikovskiy w „Zderzeniu Światów” wspomina jeszcze m.in. o starożytnych podaniach ze Wschodnich Indii zawierających opisy globalnego kataklizmu, podczas którego z nieba zstąpiła „ognista woda” powodująca masową śmierć tamtejszego społeczeństwa, flory i fauny. Z kolei w hebrajskich midraszach znajdujemy teksty mówiące o wylewających się na Egipt ropie naftowej oraz gorących kamieniach. Na temat podobnych zdarzeń piszą filozofowie greccy, mieszkańcy Kaukazu, Iranu (czcili ogień) i Babilończycy. Zastanówmy się teraz, jakim cudem mogło dojść do zalania dużej części planety przez ropę naftową? Velikovskiy

wyjaśnia zagadkę następująco: Ogony komet złożone są przede wszystkim z gazów węgla i wodoru. Ponieważ gazy te są łatwopalne, to podczas przechodzenia przez atmosferę bogatą w tlen, po prostu się zapalą. „Jeśli gazy węgla i wodoru albo opary mieszaniny tych dwóch gazów, w dużych ilościach wejdą w atmosferę, część z nich zapłonie, wiążąc cały dostępny w danej chwili tlen; reszta uniknie spalenia, ale szybko przemieni się w płyn”. Widzimy więc, że pradawne teksty, choć często zmitologizowane, podają rzeczywistą historię Ziemi. Wbrew poglądom dzisiejszej nauki, Velikovsky analizując i łącząc w spójną całość starożytny relacje, doszedł do słusznego wniosku, iż nasz Układ Słoneczny podlegał okresowym zmianom, bardzo gruntownym, a starożytne zapisy wskazują, że międzygwiazdne kolizje wynikłe ze zmiany orbity planet nie ominęły Ziemi. W wyniku wytrącenia Niebieskiej Planety z dotychczasowego położenia na orbicie, nastąpiły potężne huragany oraz długotrwała ciemność – według podań dawnej ludności przeżywającej na własnej skórze wzburzoną naturę. Trzęsienia ziemi i ogromne fale tsunami również przyczyniały się do zmian oblicza planety. Biblijny Potop stanowił po prostu jedną z części tragicznej katastrofy kosmicznej. J. Lalande – francuski matematyk, fizyki astronom żyjący w XVII wieku – wyliczył, że głowa komety wielkości Ziemi będąca w odległości czterech średnic Ziemi, wywoła fale (tsunami) wysokie na cztery kilometry. Dokładnie takie lub bardzo zbliżone wydarzenia zaszły na naszej planecie. Rozdzielenie mórz, zalanie kontynentów i zatopienie wielu lądów uwarunkowane było zbliżeniem się na nieznaczną odległość ogromnej komety, która „wywróciła Ziemię do góry nogami”. Rozstąpienie się Morza Czerwonego nie należało do rzadkości w tamtejszych czasach. Kultury antyczne z całego globu wspominają w swoich księgach i podaniach

pisemnych o porównywalnych zjawiskach. Starożytni Peruwiańczycy, Chińczycy, Indianie, Hindusi i m.in. członkowie plemion afrykańskich opowiadają historie, gdy wody stanęły niczym góry lub mur, a oceany i morza zostały rozdzielone. Ponadto, dawni mieszkańcy planety byli świadkami przebiegunowania i odwrócenia kierunków świata. Zmianie uległa miara czasu i pory roku. W pradawnych tekstach można natknąć się na zapisy traktujące o tym, że przed kataklizmem Słońce wschodziło na zachodzie i zachodziło na wschodzie, jednak po okresie wielkiego chaosu, jaki miał miejsce na Ziemi, wschód Słońca obserwowano na wschodzie, natomiast zachód na zachodzie – zupełnie jak dzisiaj. Dla ówczesnych społeczności powyższa zmiana było jednak nie lada zaskoczeniem. Wyglądając przez okno, spacerując i podziwiając naturę razem z jej cyklami, miejmy zawsze na uwadze, że obecny porządek na Ziemi i w ogóle Wszechświata nie jest czymś stałym i podlegał na przestrzeni dziejów licznym, burzliwym transformacjom. Kolejną wartą rozwiązania zagadką jest spadająca z nieba manna. Po raz kolejny muszę podkreślić, iż biblijna historia zachowała się w wielu starożytnych przekazach sporządzonych przez ludy zamieszkujące różne miejsca na kuli ziemskiej, lecz w nieco innej postaci. Velikovskij wskazuje na istotną sprawę, którą koniecznie trzeba rozpatrzeć, by wytłumaczyć fenomen spadającego z nieba „niebiańskiego chleba” w kształcie ziaren kolendry o żółtawym kolorze i „tłustawym smaku”, jak placek na oliwie”. Spadająca z nieba manna, ambrozja, miód, pełniąca także funkcje lecznicze pod postacią maści lub olejku nie należała do typu zjawisk paranormalnych, nie stanowiła cudu, lecz była konsekwencją wytrącania przez atmosferę węgla oraz wodoru. Dzięki swojej konsystencji i właściwościom manna nadawała się do wypiekania z niej chleba i stosowania jej

jako napój. „Niebiański chleb” stanowił zatem następną konsekwencję, tym razem pozytywną, spotkania Ziemi z kometą. Rzeki płynące mlekiem i miodem również ukazują nam fakty historyczne, pod których nazwą kryje się odniesienie do czasów, gdy ziarna lub płatki węglowodorowe o słodkim smaku zmieszały się z wodą w jeziorach i rzekach. Spadający pokarm stanowił znakomite pożywienie dla strudzonych, głodnych i spragnionych ludzi oraz zwierząt, o czym znów informują nas pradawne podania naprawdę ogromnej liczby kultur. Najbardziej aktualna naszym czasom kosmiczna katastrofa wydarzyła się, jak zaznaczyłem wcześniej, między VIII a VII wiekiem przed naszą erą (zdaniem dr Velikovsky’ego w latach 747 p.n.e. – 687 p.n.e.). Druga seria „kosmicznej wojny” spowodowana była niestabilnym położeniem Marsa i Wenus – nowo ukształtowaną planetą. Źródła historyczne pozostałe po starożytnych ludach wskazują na kontakt pomiędzy nowonarodzoną Wenus, a bogiem wojny Marsem. Przyczyną kolizji obu ciał był fakt, iż orbity tych dwóch planet znalazły się na kursie kolizyjnym. W podaniach pradawnych pisarzy, np. w „Iliadzie” Homera i innych prastarych tekstach mitologicznych z całego świata, czytamy o sporach i potyczkach pomiędzy bóstwami uosabiającymi Wenus oraz Marsa. Velikovsky w swojej książce twierdzi, że losy starożytnych bogów i bogiń zaczerpnięte zostały właśnie z obserwacji nieba. Wiadomo bowiem nie od dziś, że starożytne bóstwa we wszystkich kulturach przypisane miały do siebie odpowiednie ciała niebieskie. Mnogość różnych bogów występujących pod innymi imionami i wśród odmiennych społeczności jest aktualna tylko na pierwszy rzut oka. Gdy badamy dla przykładu babilońskiego Nergala, rzymskiego Aresa i greckiego Marsa, dochodzimy do wniosku, że był to ten sam bóg, ponieważ jego charakterystyka w wymienionych wyżej

kulturach jest identyczna. Wenus znana była w starożytnym Sumerze jako Inanna, później przeszła w akadyjską Isztar, grecką Atenę itd. Przez tzw. „wojny bogów” Velikovsky rozumiał tylko i wyłącznie zjawiska zachodzące między poszczególnymi planetami, których „przepychanki” widoczne były z powierzchni Ziemi, dlatego też – jak sam twierdził – opisy bogów tworzone były z niezwykle dużym podobieństwem przez ludy zupełnie ze sobą niespokrewnione. Akurat w tej materii zgadzam się z naukowcem połowicznie, ponieważ uważam, że starożytnych bogów z bardzo dużą dozą prawdopodobieństwa możemy uznać za istoty pozaziemskie. Zatem, gdy w „Iliadzie” (powstała w czasie kataklizmu z VIII–VII w. p.n.e.) czytamy o bojach Pallas Ateny i Aresa (Wenus i Marsa), autor pragnął w dużym wymiarze przekazać informacje dotyczące międzyplanetarnych starć w przestrzeni kosmicznej. Od tamtej pory nie Wenus, lecz właśnie „Czerwona Planeta” stała się postrachem ówczesnej ludności. Ku Marsowi wznoszono modły, składano ofiary oraz układano pieśni. Dla mieszkańców naszego globu oraz Układu Słonecznego zderzenie Wenus i Marsa przyniosło kolejne modyfikacje. Żywioty ponownie zaczęły trawić Ziemię, wybuchały wulkany, występowały trzęsienia ziemi, huragany omiotły całą kulę ziemską, a wody wystąpiwszy z brzegów, zalały lądy. Zmianie uległo, co nie powinno być zaskoczeniem, położenie Ziemi. Kiedy dochodzi do globalnych kataklizmów, zawsze główną przyczyną jest reorganizacja ustawienia planety. W wyniku oddziaływania kosmicznych sił, ciało niebieskie może zostać wytrącone z równowagi poprzez:

a) zmianę nachylenia osi, b) zmianę orbity.

Jak się okazuje, Ziemia przeszła oba powyższe etapy. Po okresie, kiedy to Wenus stanowiła największe zagrożenie dla Ziemi, teraz Marsa uważano w kategoriach głównego

niebezpieczeństwa. Spotkanie Marsa z Ziemią ustanowiło ostateczny porządek w świecie. W porównaniu z czasami poprzedzającymi ostatnią kosmiczną kolizję, rzeczywistość wyglądała inaczej. Przede wszystkim nastąpiła (po raz kolejny) zmiana długości dnia, miesiący i roku. Jak podają naoczni świadkowie przemian, jeszcze kilkanaście wieków wstecz rok składał się z 360 dni, 12 miesięcy, każdy po równe 30 dni. Jak pisze Velikovsky: *Na całej kuli ziemskiej lata, które nastąpiły po 687 roku p.n.e., pełne były aktywności skierowanej na reformę kalendarza. Między 747 a 687 r. p.n.e. kalendarz był w stanie chaosu, długość roku, miesiąca, a prawdopodobnie także i dnia, stale się zmieniała.*

Naukowcy podążający głównym nurtem naukowym, w myśl którego Wszechświat stanowi od miliardów lat „oazę spokoju”, mają problem z pojęciem pradawnych przekazów dotyczących ukrytej przeszłości planety, ponieważ zlekceważyli teksty pradawnej ludzkości na rzecz własnych teorii. Tymczasem, kto jak nie mieszkańcy dawnego świata znali najlepiej ówczesne realia? Velikovsky zaznaczył: *Podania o wstrząsach i katastrofach, znajdowane u wszystkich ludów, są dyskredytowane z powodu krótkowzrocznego przekonania, że nie było takich sił w przeszłości wpływających na kształt świata, które nie działałyby także obecnie – przekonania, które stanowi samą podstawę współczesnej geologii i teorii ewolucji.*

Zatem pomiędzy latami 714–678 p.n.e., Mars wypchnął Ziemię na nową orbitę, a co za tym idzie, wszelkie założenia starożytnych uczonych musiały zostać poprawione. Modyfikacja kalendarza, dezaktualizacja zegarów słonecznych i wodnych, wskazania przyrządów służących do mierzenia czasu na podstawie ruchu słońca: obeliski i inne przestały być adekwatne do faktycznych praw rządzących Układem Słonecznym. Oczywiście przy kontakcie z Marsem przemieściły się bieguny, zmieniły się szerokości geograficzne,



dlatego też badaczom niełatwo przychodziło na przestrzeni wieków poprawne odczytywanie położenia dawnych miast, gdy posługiwali się tablicami astronomicznymi starożytnych. W lipcu 1997 roku w Cambridge odbyło się sympozjum, w którym wzięło udział wielu naukowców reprezentujących różne dziedziny nauki: od paleoekologii przez dendrochronologię, na geofizyce kończąc. Temat konferencji brzmiał: *Katakлизmy naturalne w epoce brązu: perspektywa archeologiczna, geologiczna, astronomiczna i kulturowa*. Według badaczy, 30–70 tysięcy lat temu, w przestrzeni kosmicznej za Jowiszem istniała kometa, która z biegiem czasu rozpadała się na mniejsze części. Zdaniem uczonych, fragmenty pochodzące z tej komety nawiedziły Ziemię czterokrotnie: ok. 3100, 2200, 1628 oraz 1198 r. p.n.e.

Naukowcy stwierdzili, że w 3113 r. p.n.e. najbliższej orbity ziemskiej znajdowała się kometa proto-Encke. Jej kolizja z planetoidami umiejscowionymi pomiędzy Marsem a Jowiszem przyczyniła się do powstania roju meteorytów, które nawiedziły naszą planetę. Duncan Steel z NASA ustalił, że 4–3 tysiące lat p.n.e. na niebie obecna była jedna lub kilka komet o znacznych rozmiarach. Uczony doszedł do wniosku, że w 3100 r. p.n.e. cztery komety w miesięcznych odstępach przecinały orbitę Ziemi. Dowodem na ingerencję sił pozaziemskich w opisywanym okresie czasowym jest np. krater Henbury w Australii o średnicy ponad 150 metrów, który powstał poprzez uderzenie meteorytu. Co więcej, ok. 3150 roku p.n.e. według Steela doszło do zmiany kierunku pola magnetycznego w wyniku kolizji komety z Ziemią (śląd tego spotkania uwieczniony został na dnie Morza Śródziemnego). Faktem jest również zdecydowany wzrost aktywności wulkanicznej na przełomie IV i III tysiąclecia p.n.e. Przed rokiem 2950 p.n.e. zanotowano też wzrost poziomu erozji oraz wylewy rzek: Tygrysa, Eufratu

i Nilu; ponadto w tamtym właśnie czasie stwierdzono podniesienie poziomu wody w Morzu Martwym o 90 metrów, co mogło być spowodowane przez bombardowanie meteorytów. Na dodatek, słoje drzew z Irlandii i Anglii wykazują obecność dużej ilości popiołu, co w połączeniu z wystąpieniem na bagnach europejskich licznych pożarów sugeruje, że nieco ponad 5000 lat temu na Ziemi doszło do jakiegoś kataklizmu na skalę globalną.

W. Bruce Masse, archeolog środowiska z amerykańskich sił powietrznych określił, że między latami 2350–2000 p.n.e. miały miejsce cztery katastrofy i zdarzyły się one w latach 2345, 2240, 2188 i 2000 p.n.e. Efektem jest chociażby krater w Argentynie, w regionie Rio Cuarto powstały w wyniku eksplozji planetoidy. Kolejnym świadectwem kataklizmu na kosmiczną skalę jest pęknięcie podmorskiej szczeliny Pantelleria, na której leżą wyspy Malta i Filfla. Ślady pęknięcia datowane są na 2200 r. p.n.e. Warto odnotować, że ok. 2200 r. p.n.e. nastąpiło drastyczne pogorszenie warunków klimatycznych, co stwierdzono na podstawie analizy osadów oceanicznych z Zatoki Omańskiej. Autorem odkrycia był H. Weiss, profesor archeologii Bliskiego Wschodu w 1998 roku. Ciekawe, że tekst pochodzący z państwa sumero-akadyjskiego zatytułowany „Kłątwa Akadu”, datowany na 2139 r. p.n.e. mówi o „płonących skorupach, które spadają z nieba”. W 1999 roku, archeolog Marie-Agnes Courty odkryła petroglify, które wskazują, że ok. 2350 r. p.n.e. na Ziemi spadła kometa. Również chiński cesarz Shun relacjonował, że w 2240 r. p.n.e. widział potężny meteoryt uderzający w ziemię, powodując wielką powódź.

Francuski archeolog Claude Schaeffer zaobserwował w mieście Ras Shamra (Ugarit) na wybrzeżu syryjskim wyraźne oznaki wielkiego zniszczenia, które wskazywały na gwałtowne trzęsienia ziemi, fale pływowe i inne cechy

klęski żywiołowej. Wśród nich największa miała miejsce pod koniec istnienia Starego Państwa w Egipcie (ok. 2170 p.n.e.). Przy okazji wizyty w Troi, a następnie podczas wykopalisk prowadzonych przez Carla Blegena, Francuz zdał sobie sprawę, że Troja (II miasto) również była wielokrotnie niszczone przez katastrofy naturalne w tych samym czasie co Ras Shamra. Odległość od Cieśniny Dardanele, w pobliżu której znajduje się Troja do Ugarit w Syrii wynosi około 1000 km w linii prostej. W nowoczesnych dziejach seismologii nic nie wiadomo na temat trzęsienia ziemi zajmującego tak dużą powierzchnię. Schaeffer porównał odkrycia w tych dwóch miejscach z objawami trzęsień ziemi w wielu innych miejscach na starożytnym wschodzie. Po żmudnej pracy doszedł do wniosku, że więcej niż raz w czasach historycznych całym regionem wstrząsnęło potężne trzęsienie ziemi. Schaeffer napisał: *Nie ma dla nas najmniejszych wątpliwości, że pożar, jaki wybuchł podczas istnienia Troi (II) odpowiada katastrofie, która zakończyła proces zasiedlania we wczesnej epoce brązu miast: Alaca Huyuk, Alişar, Tarsus, Tepe Hissar [w Azji Mniejszej], a także katastrofie, w wyniku której spalone zostały starożytne Ugarit (II) w Syrii oraz miasto Byblos, które rozkwitło w okresie panowania Starego Królestwa Egiptu. Katastrofa ta była jedną z przyczyn, która zakończyła istnienie Starego Państwa w Egipcie. W wyniku tej samej katastrofy zostały zniszczone cywilizacje w Mezopotamii i na Cyprze. Co spowodowało zniknięcie wielu miast i przewrót w całej cywilizacji? To była wszechogarniająca katastrofa. Etniczne migracje były konsekwencją przejawów natury. Początkowych i prawdziwych przyczyn należy szukać w jakimś kataklizmie, nad którym człowiek nie miał kontroli. Wszędzie był on równoczesny i nagły*<sup>1</sup>.

---

1 [www.varchive.org/itb/bronze.htm](http://www.varchive.org/itb/bronze.htm)

Czwarty główny kataklizm miał miejsce około roku 1198 p.n.e. Geolodzy ze Szwecji – Franzen i Larsson uważają, że spory obiekt pozaziemskiego pochodzenia uderzył gdzieś we wschodnią część północnego Atlantyku w 1000–950 r. p.n.e., oddziałując na całą planetę w mniejszym lub większym stopniu. W tym samym czasie nastąpił też gwałtowny wzrost poziomu wody w szwedzkich, szwajcarskich, irlandzkich, afrykańskich, południowoamerykańskich i północnoamerykańskich jeziorach. W jeziorze Wan w Turcji poziom wody podniósł się w ciągu dwóch lat o 70 metrów. Naukowcy obliczyli, że potrzebne było do tego 4000 mm opadów. Ponadto, zanotowano powstanie jezior w Niemczech nieopodal Memmingen, Monachium, Toelz i Ravensburga. Oprócz tego, zaobserwowano nagłe ochłodzenie klimatu w Afryce Północnej i Skandynawii. David Bailey – matematyk i informatyk pracujący m.in. dla NASA stwierdził, że w 1600 i 1100 r. p.n.e., na Ziemi dominowały okresy niskich temperatur. W X wieku przed naszą erą stwierdzono wystąpienie trzęsienia ziemi, które zdewastowało atlantyckie wybrzeże Ameryki Płn. Masse podaje na przykład, że 1000 lat p.n.e. obiekt pochodzenia kosmicznego uderzył w Ziemię. Ślad po zderzeniu istnieje w USA, w Nebrasce, na zachód od Broken Bow, gdzie zlokalizowano krater po wybuchu meteorytu o średnicy 1,5 km, powstały ok. 3000 lat temu. Co więcej, rdzenie lodowe z Grenlandii w roku ok. 1170 p.n.e. wykazują, że w wyniku globalnego kataklizmu w atmosferze znalazła się ogromna ilość popiołu. Bardzo znamienym faktem jest również szczyt aktywności wulkanicznej na Ziemi pod koniec XIII wieku p.n.e. Według geologa Roberta Hewitta, koniec epoki brązu był „jednym z najgorszych kataklizmów w dziejach świata”. Emerytowany profesor historii z Uniwersytetu w Nowym Orleanie – William H. Stiebing – powiedział na temat upadku cywilizacji w późnej epoce brązu: *To był kataklizm*

*o ogromnych wymiarach: pod koniec XIII wieku p.n.e., wielkie cywilizacje epoki brązu – egejskie i Bliskiego Wschodu – nagle się załamały. W drugiej części późnej epoki brązu (ok. 1400–1200 r. p.n.e.), kwitła cywilizacja mykeńska w Grecji i na Krecie. Hetyci kontrolowali większość Anatolii i północnej Syrii z ich stolicy w Hattusa. Nowe Państwo w Egipcie rządziło nie tylko w dolinie Nilu, ale również w Palestynie i południowej Syrii. Handel odbywał się szlakami handlowymi, które krzyżowały się zarówno na lądzie, jak i na morzu. Późny, XVI wieczny statek wydobyty na przylądku Uluburun w południowej Turcji, przewoził ładunki z Cypru, Kanaanu, Egiptu, Anatolii i mykeńskiej Grecji. Sto lat później wszystkie te cywilizacje zaczęły się rozpadać. Miasta zostały spalone, handel prawie nie istniał, a duże grupy ludzi zaczęły migrować z jednego miejsca do drugiego.*

Katakлизmy, które przedstawiłem do tej pory nie były moim zdaniem kluczowe, jeżeli chodzi o istnienie prawdziwych cywilizacji. Fundamentalny wpływ na losy prehistorycznych, ale niezwykle zaawansowanych kultur miały tragiczne w skutkach wydarzenia, jakie rozegrały się na naszej planecie jakieś 13–11 500 lat temu. Zanim jednak opiszę, co stało się w tamtym czasie, zacytuję fragment artykułu, jaki ukazał się na stronie internetowej [www.hipokrates2012.wordpress.com](http://www.hipokrates2012.wordpress.com) i którego autorem jest Jerzy Gracz. W artykule czytamy między innymi o dowodach naukowych popierających hipotezę o globalnej katastrofie sprzed kilku tysięcy lat p.n.e. Przedstawiany przeze mnie tekst stanowi też przedsmak, wprowadzenie do tematu zaawansowanych, prehistorycznych cywilizacji: *Niemiecki astrofizyk Otto Muck przebadał zapiski Platona, kroniki chińskie i zapiski Majów, i doszedł do wniosku, iż wszystkie one mówią o dniu, w którym w Ziemię uderzyła ogromna planetoida. Wspominają też, że wtedy Słońce, Wenus, Ziemia i Księżyc stały w jednej linii. Katastrofa wydarzyła się około 8490 roku przed naszą erą.*

Muck, wraz z kilkoma innymi astronomami, przeprowadził dziesiątki symulacji komputerowych i odkrył, że wspomniane ustawienie planet miało miejsce, według naszego kalendarza, 6 czerwca 8498 roku p. n. e. Dalsze symulacje potwierdziły, iż wytworzone w wyniku takiego ustawienia ciał niebieskich pole grawitacyjne mogło ściągnąć jedną z wielu krążących wokół Słońca planetoid na orbitę kolidującą z orbitą Błękitnej Planety. W tym bowiem czasie, a zdarza się to raz na miliard lat, kilka planetoid było wyjątkowo blisko Ziemi. Rozumowanie zespołu Mucka było proste: trzeba obliczyć miejsce upadku intruza z kosmosu i gdzieś w tych okolicach szukać śladów po Atlantydzie. Ku zaskoczeniu uczonych, symulacyjne obliczenie toru planetoidy pokazało jej upadek na Zatokę Meksykańską, a więc w miejscu, gdzie zdjęcia robione z kosmosu już dawno ujawniły istnienie wielkiego krateru. Na podstawie wielkości krateru obliczono wielkość i masę „kosmicznego zabójcy”. Według szacunków, objętość ciała, które uderzyło w Ziemię, wynosiła 600 km<sup>3</sup>, a masa 1–2 biliony ton! Musiało to poza potężnym trzęsieniem Ziemi, połączonym z erupcją wulkanów, wywołać falę na Oceanie Atlantyckim o wysokości 350–400 metrów! (około 140 pięter!). Pośród takich fal mógł zginąć cały wielki ląd, którego pozostałością są... Wyspy Azorskie. A więc wszystko się zgadza! Platon w swoich dziełach „Timajos” i „Kritias” podaje, że Atlantyda leżała trzy dni drogi od Słupów Heraklesa (tak za jego czasów określano Cieśninę Gibraltarską). Przyjmując, że ówczesne statki żaglowe wspomagane wiośłami płynęły z prędkością około 20 km/godz., łatwo obliczyć, iż w trzy dni żeglugi (siedemdziesiąt dwie godziny razy dwadzieścia kilometrów) można pokonać około 1500 kilometrów. I w takiej właśnie odległości położone są Azory. Platon twierdził też, że na Atlantydzie istniały góry wysokie na siedem kilometrów. Ciekawe, że najwyższy szczyt Azorów znajduje się na wysepce Pico i liczy sobie ponad dwa kilometry

wysokości oraz – jak wykazują pomiary dokonane z kosmosu – jest zanurzony w wodzie na pięć kilometrów. Wysepka jest koniuszkiem niewielkiego podwodnego kontynentu zanurzonego na głębokość 4–6 kilometrów, mającego powierzchnię dzisiejszej Europy! Zdaniem uczonych, kontynenty nie zapadają się samoczynnie na taką głębokość.

Michael Preisinger, kontynuator badań Otto Mucka, nie dał się jednak uwieść nawet tak przekonującym argumentom i zorganizował na początku 2000 roku wyprawę, która na miejscu miała zbadać tę wielką zagadkę. Już drugiego dnia po przybyciu dowiedział się od miejscowych rybaków, że wypływając na połowy, nigdy nie zabierają ze sobą słodkiej wody pitnej. Między Wyspami Azorskimi znają bowiem płycizny będące szczytami gór, gdzie wystarczy zanurzyć wiadro i wyciągnąć z podwodnych studni... słodką wodę. Wiadomości o tych szczególnych miejscach rybacy przekazują sobie z pokolenia na pokolenie. Michael Preisinger, korzystając z precyzyjnych echosond, przebadał je i natknął się na dziwne struktury kamienne układające się tak, jakby zbudowała je ludzka ręka. W dwa tygodnie później wydobyl wśród nich resztki skamieniałego drewna mangrowców, drzew, które zazwyczaj porastają tamtejsze wybrzeża. Badanie skamieniałości metodą węgla C-14 wykazało, iż mają one około 12 tysięcy lat.

W 2007 roku, w dniach 22–25 maja, w Acapulco w Meksyku, odbyła się poważna konferencja naukowa pod egidą Amerykańskiej Unii Geofizycznej (AGU) poświęcona tzw. „plejstoceniowskiemu wymieraniu”. Zgromadziła ona uczonych o różnych dziedzinach specjalności naukowych i międzynarodowej randze. Tematem przewodnim spotkania było: *Nowe spojrzenie na niestabilność klimatyczną, masowe wymieranie, kulturę Clovis oraz pozaziemskie zderzenie w epoce Młodsze Dryasu*. W końcowej fazie epoki lodowcowej (tzw. Młodszy Dryas, faza klimatyczna trwająca od

ok. 12 800–11 650 lat temu) nastąpiło oziębienie klimatu, a także poważny wzrost poziomu wód oceanicznych. Czynniki te spowodowały kompletną zmianę geografii wybrzeży poprzez progresywną inwazję brzegów kontynentalnych przez wodę. Potwierdzono również masowe wymieranie amerykańskiej megafauny, którą datuje się właśnie na okres plejstocenu (jego końcową fazę). Zadajmy sobie teraz dwa pytania: co mogło spowodować tak gwałtowną zmianę klimatu? I dlaczego tak wiele gatunków zwierząt nagle zniknęło z powierzchni ziemi? Tekst prezentacyjny z konferencji z 2007 roku wyjaśniał co następuje: *Deglacja, która następowała w czasie ostatniej glacji została bardzo brutalnie i spektakularnie przerwana ok. 12 900 lat temu przez oziębienie, które oznacza początek Młodszeo Dryasu. Liczne znaki pokazują, że okres ten charakteryzował się nagłymi zmianami w konfiguracji czap lodowych, wysychaniem preglacialnych jezior, przesuwaniem czynników powodziotwórczych z Ameryki Północnej w kierunku północnego Atlantyku i reorganizacją w cyrkulacji wód oceanicznych...*

Początek Młodszeo Dryasu zdaje się korelować z ogromnymi zmianami, zarówno na skalę globalną, jak i lokalną, jeżeli chodzi o faunę i rozwój kultur epoki kamienia na terenach Północnej i Południowej Ameryki. Jest on oznaczony przez ostatnie masywne wymieranie, zniknięcie amerykańskiej megafauny: mamutów, koni, leniwców i koniec istnienia kultury Clovis i innych paleolitycznych kultur...

W myśl nowej hipotezy, oziębienie w epoce Młodszeo Dryasu mogło zostać wymuszone przez pozaziemskie wpływy, które spowodowały destabilizację czap lodowych, zmianę biegu rozlewisk i prądów oceanicznych. Praca prezentuje nowo odkryte dowody na zderzenie lub powietrzny wybuch pozaziemskiego źródła jakieś 12 900 lat temu, które obejmują osady z okresu Clovis w całej Północnej Ameryce, pokazujące wysoki poziom



*sferul magnetycznych, irydu, węgla, zeszkłonego węgla i fulerenów.*

Odnotujemy, że ok. 11 000 lat p.n.e. zanotowano nagły spadek temperatury poniżej 12°C. Zjawisko to można wytłumaczyć destabilizacją ogromnego lodowca, który ochłodził Północną Amerykę, a także opróżnił glacialne Jezioro Agassiz (jego zimne wody zasiliły północny Atlantyk, prowadząc do obniżenia temperatury nawet do 5°C) w skutek uderzenia komety. Warto zaznaczyć, że wielkie wymieranie nie dotyczyło tylko Północnej Ameryki, ale całej północnej półkuli Ziemi.

Naukowcy biorą pod uwagę komętę o średnicy 2–3 kilometrów (maksymalnie 4 km), prawdopodobnie nadchodzącą z północnego zachodu, która rozbiła się na mniejsze fragmenty przy wejściu w atmosferę ziemską ponad Ameryką Północną. Uderzenie spowodowało najważniejszy kataklizm w historii Ziemi, ok. 13 000 lat temu. Rozpatruje się dwa uderzenia. Jedno miało miejsce na obszarze Wielkich Jezior na pograniczu Kanady i USA, natomiast drugie nieco dalej na północ, w regionie Zatoki Hudson w Kanadzie (jako dowód na katastrofę sprzed 13 000 lat wymienia się też istnienie eliptycznych depresji znanych pod nazwą Carolina Bays w USA). Ślady zderzenia odkryte zostały również w innych częściach Ameryki Północnej. Badacze o różnych zainteresowaniach naukowych przeanalizowali pięćdziesiąt amerykańskich stanowisk archeologicznych związanych z kulturą Clovis. Odnaleźli oni cienką warstwę bogatą w węgiel, liczącą 12 900 lat z anormalną koncentracją irydu – elementu zawsze związanego z wydarzeniem na skalę kosmiczną. Naukowcy natknęli się również na nanodiamenty i fulereny, co wzmocniło hipotezę o kosmicznym pochodzeniu prehistorycznej katastrofy. Pewien znajomy geolog powiedział mi, że jego własne badania również wskazują,

że ok. 12 800 lat temu (według niego katastrofa zdarzyła się dokładnie 12 760 lat temu na wiosnę) wydarzył się globalny kataklizm. Jak sam wyjawiał mi podczas rozmowy:

*Po wielu latach pracy, w 2010 roku Amerykanie odnaleźli ślady katastrofy na terenie USA w Karolinie Północnej, gdzie znajduje się pole kraterów meteorytowych, które datowali na 12 800 lat. Od 3–5 lat na całym świecie zaczęła się pojawiać ta data na konferencjach naukowych, choć nigdy wcześniej nikt nie wspominał o tak katastrofalnym wydarzeniu na skalę globalną w tym czasie. Kiedy pojechałem na konferencję młodych egiptologów i powiedziałem, że kataklizm miał miejsce ok. 13 000 lat temu, to od tamtej pory nikt nie przyjmuje moich referatów. Chodzi o to, że nikt nie chce o tym słyszeć, ponieważ to podważa wszystkie badania. Dowodów naukowych potwierdzających katastrofę nie da się nigdzie opublikować. Jednak od pewnego czasu ludzie zaczęli dostrzegać, że jednak coś w tym wszystkim jest. Amerykanie potwierdzili moje przypuszczenia dotyczące kataklizmu i próbowali opublikować swoje badania w 2009 roku w „Science”. Okazało się, że sztuka ta jest niemożliwa. Wobec tego spróbowali swoich sił w rosyjskim czasopiśmie naukowym i odtąd wszyscy zaczęli datować, że katastrofa wydarzyła się 10–12 tysięcy lat temu. Ja mówię konkretnie: katastrofa ta wydarzyła się 12 760 lat temu, wiosną. Wychodząc z tego założenia, znalazłem krater w Egipcie w Gizie i w okolicach Krakowa. Kiedy moje znalezisko wyszło na jaw, społeczność akademicka zareagowała z oburzeniem itd. Temat upadł. Następnie odwiedziłem Stany i inne miejsca, gdzie znalazłem krater i ślady po fali uderzeniowej. Kiedy pracowałem w przemyśle energetycznym jako geolog, pomyślałem sobie, że jeżeli mam rację, to konkretne osady będą zawierały warstwy materii powybuchowej: sferule magnetyczne i mikrometeoryty. Idąc tym tropem, okazało się, że na wielu otworach w Polsce odnaleźliśmy masę sferulek i mikrometeorytów. Dziś wiadomo, że cała Europa zbombardowana*

*została gradem meteorytów, nastąpiła zima nuklearna, zlodowacenie, wyginęły mamuty i tygrysy szablozębne. Dla mnie katastrofa jest faktem oczywistym, dlatego że zapisana została geologicznie w skałach osadowych.*

Naukowiec powiedział mi, że prowadząc badania odnalazł ślady po meteorycie typu lodowego. Katakлизм pozostawił po sobie dziewięć kraterów, ale też odcisnął swoje piętno na monumentach i budowlach egipskich – w tym piramidach – na których rozpoznano fragmenty wystawione na działanie ogromnie wysokiej temperatury oraz zniszczenia wskazujące na nienaturalny rozpad piramid (chodzi głównie o piramidę w Abu Roasz). W wyniku powstania fali uderzeniowej podczas zderzenia meteorytu z Ziemią, pod wpływem wysokiej temperatury ucierpiał lewy policzek Sfinksa, który jest kompletnie spalony, a także węże Ureusze. Temperatura sięgała nawet 600 stopni Celsjusza. Świadczy to o tym, że cywilizacja egipska powstała na długo (tysiące lat wcześniej!) przed szacowanym przez naukowców okresem. Ślady po meteorycie, tzn. kratery, znalezione zostały też w Polsce – w Krakowie – i USA które pod względem mineralogicznym są identyczne do tych z Egiptu. Oznacza to, że globalny katakлизм sprzed ok. 13 000 lat dotknął te wszystkie miejsca w tym samym czasie.

Jak podkreślili uczeni na konferencji z 2007 roku:

*Kometa uruchomiła całą serię reakcji łańcuchowych związanych ze zdarzeniami klimatycznymi, geologicznymi, paleontologicznymi, nie wspominając o przerażających konsekwencjach dla ludzi zamieszkujących nie tylko Amerykę, ale w ogóle półkulę północną. Myślimy szczególnie o jednym lub kilku tsunami, które mogłyby zalać wszystkie wybrzeża Europy. Ślady katakлизм odkryto nawet w Belgii, w okolicach miasta Lommel. Co więcej, hipoteza komety pozwala na wyjątkowo dobre wytłumaczenie spadku temperatury, jaki został zarejestrowany*

*w tamtym czasie, który trwałby dobre kilka tysięcy lat. Obiekty pochodzące z eksplozji komety zwiększyłyby wydatnie absorpcję energii przez Słońce – zjawisko przyspieszające topnienie lodowca.*

Co ciekawe, studium naukowców sprzed kilku lat pokrywa się z najnowszymi badaniami dotyczącymi katastrofy na skalę kosmiczną, o czym już wspomniałem przytaczając słowa znajomego geologa. W swojej poprzedniej książce „Zatajona prawda” pisałem o czynniku, który znacząco wpłynął na krajobraz świata sprzed tysięcy lat:

*Łańcuchy górskie takie jak: Himalaje, Andy i Alpy osiągnęły obecną wysokość na przestrzeni 13000–11000 lat temu, co oznacza, że w tamtym czasie musiało dojść do intensywnych wstrząsów sejsmicznych. Obszar, na którym znajduje się Jezioro Titicaca (3812 m n.p.m., położone na granicy Peru i Boliwii) około 11–9500 lat p.n.e. sięgał zaledwie poziomu morza, co świadczy o wystąpieniu czynników, które spowodowały „wyniesienie” jeziora na tak znaczną wysokość. Obecnie coraz większa liczba naukowców jest zdania, że w przeszłości Ziemia została wytrącona z równowagi w wyniku kosmicznego bombardowania. W kwietniu 2010 roku na łamach „Daily Mail” ukazał się artykuł, w którym uczeni, m.in. Bill Napier z Uniwersytetu w Cardiff, uważają, że katastrofę sprzed 13 000 lat spowodowała rozpadająca się kometa. Gradobicie lodowo-pyłowych odłamków przyczyniło się w znacznym stopniu do wymarcia ogromnej liczby zwierząt zamieszkujących ówczesny świat, a także gwałtownych trzęsień ziemi, wybuchów wulkanów itp. Rezultatem kosmicznej burzy było także ochłodzenie się klimatu (temperatura z niewyjaśnionych przyczyn spadła do 8 stopni Celsjusza) oraz zwiększenie objętości lodowców. Dr Kennett z Uniwersytetu Kalifornijskiego w Santa Barbara, na podstawie przeprowadzonych badań również uważa, iż na Ziemi ok. 13 000 lat temu wydarzył się kosmiczny kataklizm. Do gwałtownego wyginięcia megafauny*

oraz starożytnych cywilizacji na czele z Atlantydą (położonej na Oceanie Atlantyckim) i Mu/Lemurią (znajdującą się na Pacyfiku) przyczyniło się obce ciało z przestrzeni kosmicznej. Doktor Kennett powiedział w wywiadzie dla BBC w 2009 roku:

*W cienkiej warstwie odkryliśmy nanodiamenty, które nie powstały w ramach typowych procesów geologicznych zachodzących na powierzchni Ziemi. Nanodiamenty powstałe w wyniku oddziaływania wielkiego ciśnienia i temperatury jednoznacznie wskazują, że 12 tys. 900 lat temu doszło na Ziemi do katastrofy na kosmiczną skalę.*

*Naukowiec przypuszcza, podobnie jak Bill Napier, że asteroida lub kometa podczas przechodzenia przez ziemską atmosferę rozleciała się na mniejsze kawałki, które wywołały tragiczne dla ówczesnych mieszkańców globu zdarzenia. Potężne masy pyłu i dymu w atmosferze uniemożliwiły docieranie do powierzchni Ziemi promieni słonecznych. W ciągu niedługiego odstępu czasowego, klimat uległ ochłodzeniu, a w konsekwencji zagładzie poddane zostały światłolubne okazy fauny, flory oraz prehistoryczne ludy, po których pozostały legendy i ruiny miast oraz budowli.*

Kolizja spowodowała globalny kataklizm, który przyniósł epokę dewastacji, zimna, ciemności i powodzi, znaną geologom, jako Młodszy Dryas. Epicentrum zderzenia była pokrywa lodowa Ameryki Północnej. Równie duże fragmenty tego samego obiektu (komety) uderzyły w pokrywę lodową Europy Północnej, a ślady po zderzeniu zostały znalezione również na Bliskim Wschodzie. Moim zdaniem istnieje spore prawdopodobieństwo, że odłamek komety spadł na ziemiach Egiptu i miał związek z tajemniczym kultem kamienia Ben-ben praktykowanym przez kapłanów z Heliopolis. Za potopem sprzed 13 000 lat świadczą również znaleziska dokonane przez J.B. Delaira, badacza prehistorii. Naukowiec specjalizujący się w geologii i antropologii,

podczas przeprowadzania badań często napotykał na niewytłumaczalne zjawiska. Na przykład niektóre jaskinie zawierały skamieniałości zwierząt, które w ogóle nie żyły razem (lwy, wilki, bizona, mamuty, nosorożce i tygrysy szablozębne). Identyfikacja była ze szczątkami ludzi, którzy pochodzili z różnych grup etnicznych. Niewytłumaczalną sprawą było również znajdowanie tych samych typów roślin bądź zwierząt w odseparowanych od siebie pustyniami lub wodą częściach Ziemi. Datowanie wykazało, że zarówno pozostałości po zwierzętach, jak i po ludziach mają ten sam wiek. Delair do spółki z biologiem D.S. Allenem doszedł do wniosku, że właśnie ok. 13 000 lat temu Ziemia przeżyła ogromny kataklizm, który całkowicie zachwiał istniejący dotychczas porządek rzeczy. Jak podkreślili: *...zmiany, które zaszły, miały niezwykle zasięg, ponieważ spowodowały przemieszczenia całych systemów fauny i flory o tysiące kilometrów. Istnieją również nietypowe cmentarzyska. Zwierzęta morskie pogrzebane obok ptaków i zwierząt lądowych, węgiel przy jezowcach z mórz tropikalnych oraz wiele innych dziwnych faktów.*